

Daniel Kalinowski
Uniwersytet Pomorski w Słupsku
ORCID: 0000-0002-5179-0642

MARSZ ŚMIERCI Z KL STUTTHOF. OPISY POLSKIE I KASZUBSKIE

Konzentracion Lager Stutthof – kilka faktów

Niemiecki obóz koncentracyjny KL Stutthof był miejscem przemocy i terroru od 2 września 1939 do 9 maja 1945 r¹. Założono go w małej wsi Stutthof (dziś: Sztutowo), blisko 40 km od Gdańska. Od kwietnia 1940 r. obóz działał jako samodzielna jednostka systemu więzienniczego III Rzeszy. Początkowa powierzchnia obozu wynosiła 0,5 hektara, ostateczna 120 hektarów. Przewinęło się przez niego 110 tys. osób, zginęło w nim ok. 65 tys. ludzi, najwięcej Żydów. W pierwszych miesiącach istnienia obóz działał jedynie w nowo wybudowanym kompleksie pomiędzy wioskami Stegna i Sztutowo, jednakże skala represji hitlerowskich oraz eksterminacja Żydów sprawiły, że obok pierwszej zabudowy powstał tzw. Nowy Obóz, a także zaczęto organizować podobozы Stutthof w wielu miejscowościach Prus Wschodnich i Prus Zachodnich, od okolic Królewca na wschodzie przez Słupsk na zachodzie, do okolic Torunia na południu. Były to obozy przymusowej i katorżniczej pracy. Pod koniec 1940 r. w Stutthof na stałe uwięzionych było ok. 2 tys. osób. W 1941 Heinrich Himmler zarządził rozbudowę obozu, aby mógł pomieścić do 20 tys. więźniów. Pod koniec 1942 r. na terenie Stutthof wybudowano dwa piece krematoryjne, zaś we wrześniu 1943 komorę gazową. Od czerwca 1944 r. na terenie obozu Stutthof realizowano tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej („Endlösung”), co sprawiło, że mordowano w nim Żydów metodycznie i masowo².

¹ Najważniejsze informacje o obozie podają za: M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3; *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer Warszawa 1988; M. Orski *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3, s. 11–26; J. Grabowska-Chałka, *Przewodnik. Informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004.

² Patrz najnowsza praca związana z tą problematyką: *Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu. Wybór*, oprac. i tłum. A. R. Michalak, Sztutowo 2022.

Od końca stycznia 1945 r. ze względu na dynamiczną ofensywę wojsk radzieckich dowództwo obozu zarządziło jego ewakuację. 25 stycznia sformułowano kolumnę więźniów liczącą 11 600 ludzi, których zmuszono do codziennego marszu chaotycznie planowaną trasą ucieczki po Pomorzu i Kaszubach. Z powodu wycieńczenia, surowej zimy i niemieckiej przemocy z początkowej liczby 11 tys. więźniów do miejscowości, w których kolumny zostały oswobodzone przez Armię Czerwoną dotarło 5,5 tys. osób. Poza kolumnami więźniów, którzy zostali zmuszeni do ewakuacji pieszej, w obozie pozostało jeszcze ponad 11800 więźniów. 25 kwietnia rozpoczęła się ewakuacja obozu drogą morską, w której uczestniczyło 3300 więźniów. Niemcy przeznaczili na to barki rzeczne, które dotarły z Zatoki Gdańskiej do Zatoki Lubeckiej. Więźniów z KL Stutthof dołączono do grupy więźniów z KL Neuengamme i umieszczono m.in. na statkach transportowych „Cap Arkona”, „Thelbeck oraz „Athen”, które 3 maja 1945 r. zostały zatopione w wyniku ataku lotniczego samolotów brytyjskich na niemieckie statki znajdujące się w Zatoce Lubeckiej. Zginęło wówczas niemal 7 tys. więźniów z obozów Neuengamme i Stutthof. 27 kwietnia 1945 r. ze Stutthofu ewakuowano ostatnią grupę więźniów, około 1 000 osób. W obozie pozostało wówczas około 100 osób, które doczekały się uwolnienia ze strony żołnierzy Armii Czerwonej 9 maja 1945 r.

W latach 1946–1947 odbyły się w Gdańsku rozprawy sądowe dowódców i personelu obozu³. Wyrokiem sądu stracono ponad dwadzieścia osób z łącznej liczby 2 000 osób załogi KL Stutthof. W roku 1962 powstało Państwowe Muzeum Stutthof, dzięki czemu do dziś można zapoznać się z zachowanymi budynkami i stałą ekspozycją. W wymiarze prac naukowych i memorałnych założono „Zeszyty Muzeum Stutthof”, rocznik wychodzący drukiem od 1976 r. do dziś.

Marsze śmierci we wspomnieniach Żydów

Marsz śmierci to termin, który początkowo występował w opisach więźniów i jeńców niemieckich obozów koncentracyjnych czy obozów zagłady, którzy wspominali jak byli zmuszani do przebycia wielokilometrowych tras ewakuacji w ostatnich miesiącach II wojny światowej⁴. Działo się tak, ponie-

³ M. Owsiński, *Łagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia 2022.

⁴ Patrz objaśnienie tego terminu w pracy Lecha M. Nijakowskiego: „przymusowy, długodystansowy marsz jeńców lub cywilów między wybranymi ośrodkami (punktami koncentracji), który prowadzi do śmierci znaczącego odsetka osób biorących w nim udział na skutek bezpośrednich mordów lub warunków stworzonych przez strażników (pragnienia, głodu, braku lekarstw i pomocy lekarskiej, braku właściwej ochrony przed warunkami atmosferycznymi).” tegoż, *Marsz śmierci jako tekst. Dyskursywne tworzenie ofiary na przykładzie ludobójstwa Ormian*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 214.

waż hitlerowcy w obliczu zbliżającego się frontu, chcieli zatrzeć ślady po swojej zbrodniczej świadomości i zlikwidować tak obozy, jak i ludzi, w nich uwięzionych. Ponadto plany ewakuacyjne zakładały, że ci z więźniów, którzy przeżyją morderczy marsz, w dalszym ciągu będą darmową siłą roboczą, która będzie realizować zadania niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Akcje ewakuacji i marszów śmierci odbywały się w wielu miejscach Europy, w których działały nazistowskie obozy koncentracyjne (KL Auschwitz, Majdanek, Gross-Rosen i Stutthof). Niemcy organizowali więc kolumny uwięzionych i zmuszali do pieszego przemieszczania się w czasie ostrej zimy, bez odpowiednich ubrań czy wystarczającej ilości jedzenia i picia. Takie wymuszanie marszu, w którym nie było czasu na żaden odpoczynek było działaniem obliczonym na spowodowanie jak największych strat wśród jeńców. Zaplanowane trasy ewakuacji ze względu na dynamiczne zmiany na froncie oraz z powodu „pomysłowości” niemieckich dowódców kolumn w wytracaniu więźniów były formą bezwzględnej eksterminacji, tym bardziej dramatyczną, bo niekiedy dokonywaną w ostatnich tygodniach czy nawet dniach przed upadkiem III Rzeszy.

W przypadku KL Stutthof początek ewakuacji nastąpił 20–21 stycznia 1945 r. i dotyczył miejsc pracy przymusowej, które znajdowały się na terenie Prus Wschodnich⁵. Z podobozów Serappen, Jesau, Heiligenbeil, Schippenbeil, Gerdauen utworzono kolumnę 4 685 więźniów (w większości kobiet), którą pognano do Królewca. Na miejscu okazało się, że front działań wojennych jest na tyle blisko, że niemieccy dowódcy zdecydowali się skierować kolumnę więźniów w stronę Bałtyku. W nadmorskiej wiosce Palmniki (dziś Jantarnyj w obwodzie królewieckim/kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej) zaczęto rozstrzeliwać więźniów, pędząc ich najpierw na cienki lud Bałtyku, aby nie mieli możliwości ucieczki.

Jak wspomina jedna z ocalałych Żydówek:

Słychać było krzyki i strzały. Okazało się, że rzucano ludzi żywcem do morza. Na brzegu był lód – w płytszych miejscach... Ale ludzie zaczęli wołać, żeby ich zabijano. Więc ich zabijano i zabitych rzucano w morze. Chwyciłam Karolę za rękę i zaczęłyśmy uciekać. Ale nas dogonił Ukrainiec. Uderzył mnie kolbą w głowę, a ja postrzeliłam. Upadłyśmy na ziemię. Karola charczała... Ja byłam zalana krwią – myślałam, że mnie zabił. Słyszałam, jak zastrzelono jeszcze kilka kobiet blisko mnie. Potem rzucono nas do morza. Leżało pode mną kilka trupów⁶.

Z całej kolumny ponad 4 500 więźniów ocalało jedynie 13 osób.

⁵ Opracowania na ten temat: J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, Gdańsk 1992; M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń–maj 1945*, Gdańsk 1995.

⁶ D. Herzberg, w: *Żydzi w KL Stutthof*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2013, s. 51–52.

Niemcy pędzili w morderczej ewakuacji więźniów także z innych podobozów Stutthof, które znajdowały się na Warmii i Pomorzu, choćby z Gutowa, w okolicach Nowego Miasta Lubawskiego, z podobozu Thorn znajdującego się w pobliżu Torunia, z Chorabia czy też z Dziemian-Brus na Kaszubach⁷.

Najliczniejsze były marsze śmierci z obozu macierzystego w KL Stutthof, które rozpoczęły się 25 stycznia 1945 r. i miały za zadanie wyprowadzić ok. 24 tys. więźniów. W pierwszym etapie ewakuacji w utworzonych przez Niemców siedmiu kolumnach więźniów znajdowało się łącznie 11 tys. ludzi. Ruszyli oni trasą Sztutowo, Mikoszewo, Cedry Wielkie, Pruszcz Gdański, Kolbudy, Żukowo, Przodkowo, Pomieczyno aż do Łebna. W tej wiosce kolumny rozdzielono i tak jedna ruszyła na północny zachód w stronę Łęczyc k. Lęborka, druga zaś na północ w kierunku Rybna. Marsz śmierci KL Stutthof łącznie trwał 46 dni, zginęło w nim 5500 więźniów, w większości Żydów. W liczbie tych, którzy przeżyli przynajmniej 2 tys. osób zostało uratowanych przez mieszkańców kaszubskich wiosek, przez które przemierzały się obozowe kolumny. Warto przy tym pamiętać, że trasa ewakuacji przechodziła nie tylko przez terytorium zamieszkałe przez Kaszubów. Tam jednak, gdzie żyli Kaszubi, na hasło „Stutthof jidze” przygotowywano jedzenie i ubrania, aby wesprzeć więźniów bez względu na to czy byli Żydami, Polakami czy byli członkami rodzin kaszubskich, czy też zupełnie obcymi ludźmi.

Jedna z Żydówek, Szoszana Rabinowicz, która była pędzona z obozu głównego przez Pomorze i Kaszuby, wspomina:

Wśród miejscowej ludności niosło się wołanie: „Idzie Stutthof”. Uwagę ludzi przyciągał ten pochód kościotrupów, marsz cieni. Ludzie gromadzili się wzdłuż trasy, stojąc godzinami na zimnie i śniegu, czekając. Przybywali z odległych wsi i stali milcząc, pomimo krzyków i połajanek uzbrojonych żołnierzy z konwoju. W tym czasie większość ludzi już przestała się bać. Stali, jak szare kamienie wzdłuż drogi na cmentarzu Europy, pełni gniewu, rzucając milczące oskarżenia. Tego wieczora, do kościoła, w którym się rozlokowałyśmy, mieszkańcy przynieśli duże wiadra z gorącą i gęstą zupą. To była fasolowa z mięsem na wieprzowym tłuszczu. Jadłyśmy bez łyżek, prosto z talerzy albo z puszek. Piłyśmy gorącą zupę, parząc sobie usta. W nasze wargi popękane od mrozu i jedzonego śniegu, nocą wdzierало się zakażenie od brudnej słomy i wszechobecnego brudu. Większość kobiet miała wargi napuchnięte, z bolesnymi ropiejącymi ranami⁸.

⁷ Przedstawia te kwestie w odniesieniu do rejonu Torunia: J. K. Ardanowski, P. Sztama, *Z głębokości wołam do Ciebie... Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego, więzionych i mordowanych w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia w ostatnich miesiącach II wojny światowej*, Brodnica 2014.

⁸ Sz. Rabinowicz, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 56. Cały materiał wspomnieniowy zawarty jest w jej pracy: Sz. Rabinowicz, *Przeżyłam dzięki swojej matce*, Łódź 2012.

Przywołane w cytacie akty pomocy odbywały się jedynie w momencie przechodzenia kolumny przez kaszubską wioskę. Większość trasy ewakuacji wyglądała inaczej, w ciężkim brodzeniu przez zwały śniegu, w dwudziestostopniowym mrozie, bez jedzenia i picia oraz w ciągłej walce o to, aby nie zostawać z tyłu pochodu i nie zginąć z ręki strażników.

Wspomina takie okoliczności żydowska więźniarka Jaffa Ulpan-Kowalska:

Pierwsze dni marszu były bardzo ciężkie. Nogi odmówiły posłuszeństwa. Zaczął padać śnieg, tworzył się lód, a w drewniakach na nogach było tak ciężko iść. Nasi strażnicy – Niemcy, pędzili nas bezlitośnie, a kiedy ktoś odstawał i padał na śnieg – dostawał kulę... Każda z nas biegła do przodu, aby uniknąć bicia (...). Chasia i Szyfra prosiły, abym dążyła za nimi, ale nie miałam sił i prosiłam, aby szły beze mnie. Coraz cofałam się w tył – a swój zaplanowany upadek na śnieg coraz odkładałam, nie chciałam umrzeć od niemieckiej kuli. (...) Opanował mnie dziki głód. Gdy szliśmy w pobliżu studni – biegłam wprzód, aby napić się świeżej wody, zanim strażnicy nadejdą. Robiliśmy 15–20 km dziennie, a czasami mniej. Po nocach wpędzali nas do jakiejś stodoły – a tam wszy dobierały się do nas i ssały naszą krew. O zaśnięciu mowy być nie mogło. I tak pędzili nas. Front się przybliżał⁹.

Mimo ewakuowania około połowy więźniów z KL Stutthof drugie tyle wciąż przebywało w obozie macierzystym. W lutym i marcu 1945 r. wysyłano mniejsze grupy więźniów do prac przy budowie umocnień wojskowych, w samym zaś obozie panowała epidemia tyfusu. Ze wspomnień więźniów wynika, że umieralność była wówczas ogromna, nawet do kilkuset osób jednego dnia. W kwietniu niemieckie dowództwo zdecydowało, że pozostali przy życiu więźniowie w liczbie ponad 4500 osób będzie ewakuowanych ze Stutthof, przez Mikoszewo i Hel do Lubeki w Niemczech drogą morską¹⁰. Nie zorganizowano jednak na potrzeby transportu statków pełnomorskich, a jedynie zwykłe barki używane w pracach portowych.

Wspomina to Chaim Kozienicki, który trafił do KL Stutthof z łódzkiego ghetta:

Barki te podzielone były na przegrody, o wielkość może 5 na 5 metrów. Wpakowali nas do takiej przegrody w ten sposób, że każdy ma siedzieć z rozszerzonymi nogami na podłodze, a między nogami siadł ktoś inny i tak jeden w drugim, żeby móc pomieścić jak najwięcej ludzi (...) Zazdrościłem sardynkom, bo one leżą w puszcze wyciągnięte w całości i do tego jeszcze w oliwie. A my tu leżymy ściśnięci zamiast w oliwie we własnym kale. Zmarłych na barkach więźniów wyrzucano do morza,

⁹ J. Ulpan-Kowalska, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 57.

¹⁰ Patrz odrębne prace na ten temat: E. Grot, *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1995; E. M. Grot, *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.

a to z kolei powodowało, że dla pozostałych stało się „wygodniej” i mieliśmy więcej miejsca i mogliśmy zmieniać pozycje. Po kilku dniach to już można było leżeć na wznak. Tyle ludzi zmarło i zostali wrzuceni do morza¹¹.

Po przyplłynięciu do Neustadt w Zatoce Lubeckiej więźniów umieszczono w kolejnym miejscu zgrupowania. Ostatnia z barek z więźniami KL Stutthof przybyła do Zatoki Kilońskiej 3 maja 1945 r. Nie dane im było jednak spokojnie opuścić barkę, gdyż w tym dniu alianckie lotnictwo zbombardowało port. Dwie bomby trafiły w statek z więźniami.

Opięła te dramatyczne chwile Chaja Ber:

Prawie wszyscy zostali ranni. Mnie ugodziło 10 odłamków bomby. (...) Zaraz po pierwszej bombie spadła druga, zapalająca. Jedna ściana łodzi stanęła w płomieniach. Zaczęła się panika i popłoch. Wtedy dowlokłam się jakoś na pokład i próbowałam skoczyć do morza. Wolałam zginąć w wodzie, niż jako żywa pochodnia. Zaczynały mi się już tlić włosy. Kiedy przerzuciłam się przez barierę, zaczęłam o jakąś wystającą deskę. Usiadłam na niej, nogi zwisały mi do wody. Tymczasem płonąca barka płynęła dalej. Zatrzymano ją przy latarni morskiej, nie wiem gdzie. Tam strzelano, później resztki ocalałych z naszej barki przesadzono na jakiś statek¹².

Ostatnia grupa więźniów KL Stutthof ewakuowana drogą morską dopłynęła do Flensburga 5 maja. Zostali z barki przerzuceni na parowiec, lecz nigdzie już nie wyruszyli, gdyż 10 maja zostali uwolnieni przez aliantów i zajął się nimi szwedzki Czerwony Krzyż.

Z kaszubskiego punktu widzenia

Ukazywane przez żydowskich uczestników marszu śmierci wydarzenia można zestawić z tym, co sformułowane zostało przez kaszubskich lub polskich świadków w wydawanych później drukiem wspomnieniach¹³. Są to generalnie te same fakty, choć oczywiście opisywane z odmiennych perspektyw narracyjnych. Warto w tym miejscu wyjaśnić ówczesny status Kaszubów, którym przyszło się zmierzyć z II wojną światową, a zwłaszcza z realiami życia w ciągłej presji

¹¹ Ch. Kozienicki, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 61. Całość wspomnień z czasów II wojny światowej; tegoż, *Dorastanie w piekle*, przeł. A. Jurkowska, Sztutowo 2009.

¹² Ch. Ber, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 66.

¹³ K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970; W. Mitura, *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985; A. Caradello, *Co się działo w Stutthofie. Wspomnienia byłego wicekonsula Królestwa Włoch w Gdańsku*, red. D. Drywa, M. Rogowski, Warszawa 2011; B. Sruoga, *Las bogów*, przeł. S. Majewski, Sztutowo 2013; *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyzna i okolic*, red. D. Kaszubowska, Pelplin 2017.

administracyjno-egzystencjalnej. Trzeba również mieć wiedzę o ich stosunku do KL Stutthof, który jako miejsce kaźni był im aż nadto dobrze znany z powodu więzienia tam całych rodzin z terenów Pomorza.

Kaszubskie doświadczenie lat 1939–1945 swą odmienną wobec sytuacji na Mazowszu lub Małopolsce polegało na tym, że na mocy postanowienia Adolfa Hitlera znaczna część ziem polskich II Rzeczypospolitej, tj. Wielkopolska, północne Mazowsze, część Śląska i Pomorze z Kaszubami została anektowana w skład III Rzeszy¹⁴. A zatem już od października 1939 roku Kaszubi byli traktowani jak pozostali obywatele III Rzeszy i musieli przyjąć prawa państwa niemieckiego. Ci z Kaszubów lub Pomorzan, którzy sprzeciwiali się takim postanowieniom albo wcześniej działali w polskich organizacjach społecznych zostali poddani eksterminacji i od września 1939 r. do stycznia 1940 r. ginęli w miejscach kaźni w Piaśnicy czy Lesie Szpęgawskim. Łącznie rozstrzelano wówczas ok. 40 tys. ludzi: polskich urzędników, księży, lekarzy, nauczycieli, działacze ludowych czy zwykłych ludzi sympatyzujących z Polską¹⁵. Mieszkańcy Pomorza i Kaszub, które leżały na terytorium rozszerzonej w październiku 1939 r. Rzeszy musieli w myśl ustanowionych przepisów określać się wobec Niemieckiej Listy Narodowościowej. W przypadku odmowy podpisania listy, ludzie, którzy to czynili, skazywali siebie i swoją rodzinę na bardzo dotkliwe konsekwencje. Nie otrzymywali przydziałów żywnościowych, byli wywożeni na roboty do Niemiec lub do obozu koncentracyjnego. Przede wszystkim do pobliskiego KL Stutthof. Podpisanie listy narodowościowej i przyjęcie określonej grupy społecznej prowadziło do ustania bezpośrednich represji ze strony Niemców, jednakże przynosiło ze sobą zupełnie inną konsekwencję. Młodzi mężczyźni, którzy pochodzą z rodzin niemieckiej listy narodowościowej, mieli obowiązek stawić się do Wehrmachtu. Odmowa wiązała się z uwięzieniem lub karą odbywaną w obozie.

W takich warunkach życia pod niemiecką okupacją na przykład heroizmu wyrasta fakt, że ludność kaszubskich wiosek decydowała się pomagać więźniom marszu śmierci, wypatrując wśród zabiedzonych ludzi także członków swoich rodzin lub znajomych. Tak właśnie było w przypadku jednej z rodzin, której się udało przekupić niemieckiego strażnika i wydobyć z opresji najbliższą osobę w czasie noclegu kolumny. Najczęściej jednak do tak pomyślnej sytuacji nie dochodziło i Kaszubi mogli tylko wypatrywać swoich krewnych.

We wspomnieniowym opisie czytamy:

¹⁴ J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, T. IV: *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*, Gdańsk 2019, s. 793–799, 1018–1029.

¹⁵ B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. Tycner i J. Tycner, Gdańsk 2002.

Miałam jedenaście lat, gdy przez Pomieczyno przeszedł Marsz Śmierci. Najpierw szły kolumny mężczyzn, potem kolumny kobiet, dzieci nie pamiętam. W Stutthofie rozdzielali dzieci od rodziców. Jeńcy szli środkiem, po bokach wachmani. Mieszkańcy gotowali kotły grochówki, wlewali do takich czterdziestolitrowych kanek na mleko i wozili furmankami do Pomieczyna, a do tego też chleb. Więźniowie byli tak głodni, że gdy ktoś im podawał jedzenie, to rzucali się wszyscy. Widziałam, jak wachmanka, kobieta, zabiła więźnia za kawałek chleba, leżał może z półtora metra ode mnie (...). Widziałam też, jak szedł marsz kobiet. Dwie z tyłu się oglądały, więc wachman zaczął je okładać kijem po plecach! Aż się przewróciły. Jakoś się podniosły, bo inne więźniarki im pomogły. Gdy w marszu ktoś się przewrócił, Niemcy przykładali karabin do głowy i puk! Zabijali¹⁶.

Marsz śmierci więźniów KL Stutthof widział także kilkunastoletni kaszubski chłopiec, który na polecenia Niemców musiał odśnieżać drogę pomiędzy wioskami. Wspominał on o tym, iż pomaganie przechodzącym przez okoliczne miejscowości kolumnom tysięcy ludzi nie było okazjonalne i po przemieszczeniu się pochodu w wielu kaszubskich domostwach poukrywani byli ludzie w pasiakach, którym zmieniano szybko ubrania i umieszczano w budynkach gospodarczych, aby ich skutecznie schować. Sama decyzja o przekazaniu jedzenia obozowym więźniom nie była łatwa i wiązała się z rzeczywistym zagrożeniem życia.

Jeden z lutowych dni 1945 r. wspomina on słowami:

Ulicą w Hopach szły grupy więźniów w Marszu Śmierci. To były Żydówki. Miały na sobie pasiaki i drewniane buty, a na siebie narzucone koce. Szły chyba po cztery w szeregu. Strażniczkami były kobiety, Niemki. Z każdej strony kolumny prowadziły psa. Kopaliliśmy śnieg na bok, żeby mogli przejść. Mój ojciec stał trochę bliżej, a że miał przy sobie chleb, który zabrał dla siebie na drogę, to podskoczył i podał jednej z idących w kolumnie dziewczyn. Wtedy wachmanka krzyknęła ze złością, że jak on chce, to może zaraz być do tej kolumny dołączony¹⁷.

W czasie noclegu więźniów ze Stutthofu bywało, że niektórym z nich udawało się uciec z zamkniętych pomieszczeń postoju. W miejscach takich, mimo dozoru strażników, pojawiały się możliwości wymknięcia przez okno, piwnicę czy ukryte przejście, jak to się zdarzyło w kościele w Pomieczynie. Było to możliwe, gdyż niemiecki dozór ewakuacyjny chwilami był skłonny do przekupstwa, zaś część ze strażników słysząc zbliżający się front przestała sumiennie przestrzegać wojskowego regulaminu. Powodzenie ucieczki z kolumny piechurów nie zawsze jednak oznaczało ocalenie, gdyż czasami i sami Kaszubi, mimo gestu pomocy w dostarczaniu pożywienia, niekiedy obawiali się udzielać dłuższego

¹⁶ A. Formela, „Przekupiony wachman pozwolił tacie uciec z kościoła”, w: *Stutthofjidze*, s. 34.

¹⁷ J. Trzebiatowski, „Prawie każdy rolnik w okolicy ukrywał stutthofowych”, w: *Stutthofjidze*, s. 73–74.

schronienia. Więźniowie, w walce o własne życie, podejmowali brawurowe działania, aby się ocalić. Sytuację tego typu przedstawia jedna z Kaszubek:

Mój brat powkładał sobie do kieszeni chleba i wyszedł na ulicę, by po kryjomu rzucić im chleb. Niestety, strażnik zauważył, że jedna z Żydówek złapała chleb i zaczął ją bić na ulicy tak długo, aż ją zatłukł na śmierć. Tego samego wieczora moja mama weszła do stodoły, a tam siedziały trzy Żydówki, które uciekły. To była matka, córka i jeszcze jedna kobieta. Moja mama się przestraszyła, bo za ukrywanie Żydów Niemcy zabijali całe rodziny. W ich oczach każdy, kto pomagał Żydom, był taki sam jak oni. Moja mama powiedziała do tych kobiet: „Niemcy i tak was pochwyć i rozstrzelają. Nie możecie tu zostać, bo i nas rozstrzelają.” Wtedy matka z córką wyгнаły swoją współtowarzyszkę, a ta poszła i zameldowała strażnikowi o tamtych dwóch. Strażnik przyszedł i zabrał je ze sobą. Ale my musieliśmy udawać, że nic nie wiedzieliśmy, bo inaczej i nas by zabrał¹⁸.

Jak wynika z kaszubskich pamiętników ukazujących marsz śmierci ze Stutthof, niektórzy z najbardziej zdeterminowanych więźniów próbowali na własną rękę dokonać ucieczki. Bez oglądania się na współwięźniów czy na wiejskich gospodarzy organizowali sobie prymitywne kryjówki, licząc na nieuwagę czy pośpiech strażników. Po noclegu, najczęściej w wolnostojących stodołach, niektórzy próbowali się ukryć w chłopskim obejściu. Nie zawsze takie decyzje kończyły się dla nich dobrze:

Kiedy na drugi dzień rano wachmani wyprowadzili wszystkich ze stodoły, kilku strażników zaczęło kłuć siano bagnietami, by sprawdzić, czy nikt się nie ukrył w snopkach. Oddali też serię strzałów. Nagle między deskami zaczęła płynąć krew. Okazało się, że jedna z młodych Żydówek zakopała się w sianie, bo nie miała siły uciekać, ale liczyła na to, że uda jej się przeczekać i jej nie zauważą. Całe ziarno owsa w kłosach było zupełnie wyjedzone przez więźniów, tak bardzo byli oni wygłodzeni¹⁹.

Jak już zaznaczono, ewakuacja KL Stutthof rozgrywała się niemal w bezpośredniej bliskości linii frontu. Jak wspomina to wielu więźniów obozu i mieszkańców Kaszub, po przejściu więźniarskich kolumn nie minęło nawet wiele tygodni, a we wioskach zaczęły się pojawiać wojska radzieckie. Wedle jednej z relacji rosyjska żołnierka, która odnalazła we wiosce Żydówkę, pokazywała ją członkom swojego oddziału jako przykład sprytu i wytrwałości. Bywały jednak zgoła inne sytuacje, które nie miały nic wspólnego ze szczęśliwym zakończeniem wojny.

Jedna z Kaszubek wspomina takie oto realia marcowych dni 1945 r. po wkroczeniu wojsk rosyjskich:

¹⁸ U. Górna, „Razem z ojcem pomagałam więźniom”, w: *Stutthof jidze*, s. 87–88.

¹⁹ K. Ludwichowska, „Zabili dziewczynę, bo sięgnęła po brukiew”, w: *Stutthof jidze*, s. 63–64.

Kiedy przyszli Rosjanie, my dziewczyny schowałyśmy się u Trepczyków w zamkniętej piwnicy, u tych samych, u których ukrywała się Żydówka wyciągnięta przez moją teściową z Marszu Śmierci. Ale Żydówka, nie pamiętam jej imienia, nie zdążyła do nas dobiec – Ruscy pochwycili ją na podwórku i tam gwałcili, nie jeden, ale kilku. I gdy po tym przyszła do domu, powiedziała tylko: „Może ja już nie znajdę męża... Może już nigdy nie wrócę...”, było jej już wszystko jedno. Takie życie miała straszne: najpierw obóz, a teraz to²⁰.

Od literatury do działań społecznych

Marsz śmierci, w którym – jak już wspomniano – najliczniejszą grupę więźniów stanowili Żydzi, kilkakrotnie znalazł swój opis w literaturze kaszubskojęzycznej. Nie były to jednak liczne reakcje artystyczne, a jeśli już się pojawiały, to nie tyle ze względu na liczebność Żydów w ewakuacji obozu, co z powodu cierpienia więźniów-Kaszubów. Stało się tak głównie dlatego, że literatura kaszubska dużo szerzej aniżeli w odniesieniu do KL Stutthof przedstawiała własne doświadczenie II wojny światowej²¹.

Jako pierwszego z literatów kaszubskich należy w tym miejscu wymienić Jana Rompskiego (1913–1969), który osobiście doświadczył obozu Stutthof²². Z jego lagrowych przeżyć bierze się cykl poetycki *Na szutowskich pióskach*, a wśród nich *Karcelók* i *Ulëca*, a także dalsze wiersze związane tematycznie: *Pòmión zwónów*, *Szedlbëm jak wicher*, *Drëdzi krok*, *W smrok*... W liryce tej panuje smutek i cierpienie, wciąż oddziałujący na współczesną egzystencję podmiotu. Utwory wskazują na ogrom bólu, nieludzkość warunków bytowych, irracjonalne zachowania więźniów, które podane są w zapisie traumatycznego doświadczenia. Dla poezji kaszubskiej są to chyba najbardziej sugestywne opisy obozu koncentracyjnego, pełne wahań, w jaki artystycznie sposób dokonać przedstawienia tak potężnego nagromadzenia zła. Rompski uniknął w swoich lirykach zbanalizo-

²⁰ W. Konkol, „*Ukrywaliśmy jednego jeńca – stał się nam bliski jak brat*”, w: *Stutthof jidze*, s. 54.

²¹ Patrz interpretacje tego motywu u ujęciach J. Samp, *Obraz wojny i okupacji w poezji kaszubskiej*, w: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979, s. 256–267; A. Kuik-Kalinowska, *Tateczëzna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2011, s. 281–291; E. Bugajna, *Refleksje o II wojnie w wybranych poetów kaszubskich*, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk-Słupsk 2019, s. 225–244. Z szerszej perspektywy aniżeli tylko w stosunku do literatury tworzonej przez literatów podkreślających swoją kaszubskość pisze: Z. Walczak, „*Dziadek w Wehrmachcie*”. *Rzecz o losach Polaków i Kaszubów na Pomorzu w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów, wspomnień i w literaturze pięknej*, w: *Wielkie Pomorze...*, s. 195–224.

²² Szersze rozważania o poezji J. Rompskiego: D. Kalinowski, *Pieśń i sława. O liryce zrzeszyców*, w: J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyców*, oprac. tekstów H. Makurat, Gdańsk 2013, s. 39–84.

wania zła, nie szukał również rozwiązania w ironizowaniu. Pokazał uniwersalne cierpienia więźniów, bez podziału na narodowości, za to w obrazach walki o jedzenie, o odzież i o możliwość przeżycia kolejnego dnia. Poezja Rompskiego niejako przygotowała dopiero literacki motyw marszu śmierci.

Natomiast poetą, u którego ten kontekst znajduje się w bezpośrednim ujęciu, był Alojzy Nagel (1930–1998). W jego pierwszym chronologicznie tomiku pt. *Procëm nocë* (1970) pojawiło się kilka wierszy, w których przywołane są wydarzenia II wojny światowej, a wśród nich także obóz koncentracyjny. Myślę w tym momencie o wierszu *W mùzeum w Stutthòfie*, w którym miejsce obozu wywołuje u podmiotu gorące uczucia sprzeciwu i bólu. Także w drugim zbiorze poety pt. *Cassubia fidelis* (1971) dostrzec można kilka lirycznych szkiców: *Miono piekła* to utwór o KL Stutthof jako miejscu wszechobecnego zła, *Papiórk* to także przywołanie Stutthofu, tyle że w nawiązaniu do osobistego wątku losów wojennych ojca poety, który w tym miejscu był więziony. Wreszcie pojawia się w tomie wiersz *Òbiéřzka*, który wypowiedziany z perspektywy podmiotu zbiorowego dotyczy marszu śmierci i aktu nadziei, jaką niosła więźniom ludzka życzliwość:

Nie zabòczimë nijak
 nëch kòmùdnëch
 dni
 czej szlë przez
 smiotë
 ùkòzci
 jak żëwé
 cënie...
 Chòcòż bël stëcznik
 i mróz.
 Brzòd
 bël dozdrzelałi
 smierc
 bëła robòcò...
 A procëm
 smiercë i pùřtkóm
 niosła białka
 òbiéřzkã chleba –
 witrznią
 lepszégò witra²³.

Warto w tym miejscu wskazać fakt, że Jan Rompski czy Alojzy Nagel, choć nasycili swoje utwory oskarżeniami oraz negatywnymi emocjami, to przecież

²³ A. Nagel, *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971. Cytuję z wydania: tegoż, *Mòje wiéřtë*, Gdynia 2010, s. 54.

wskazywali na perspektywę zwyciężającego dobra. Przekształcali więc negatywne doświadczenie własne lub swoich bliskich w ideowe przesłania o bardzo pozytywnym znaczeniu: o wartości pamięci, o wrażliwości i godności człowieka, wreszcie o postawach, jakie przyjmowali Kaszubi.

I właśnie z upamiętnianiem postaw swoich rodzin podczas II wojny światowej i marszu śmierci więźniów Stutthofu wiązała się inicjatywa zebrania wspomnień wśród najstarszych mieszkańców kaszubskiej wioski Pomieczyno. Akcja przeprowadzania wywiadów i zapisywania opowieści zorganizowana została przez katolickie Stowarzyszenie Rodzina Kolpinga i poparta przez Urząd Gminy w Przodkowie oraz Starostwo Powiatowe w Kartuzach. W końcowym efekcie wydaną niewielką, ale bardzo ważną książkę pt. *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyna i okolic*, która wywołała duże poruszenie w kaszubskich i pomorskich kręgach czytelników.

Właśnie zbiór owych wspomnień zainspirował do powstania spektaklu teatralno-muzycznego pt. *Pomieczyno in memoriam*, w którym tekst napisali: Maria Krauza, Anna Kreft, Elżbieta Pielowska, Daria Kaszubowska, Wioleta Bach-Bużan oraz Jerzy Stachurski²⁴. Scenariusz, reżyserię i muzykę przygotował Jerzy Stachurski. Przedstawienie miało premierę 2 lutego 2020 roku. Z opublikowanych fragmentów scenariusza można dostrzec warstwę tekstową przejmującego widowiska, wybrzmiewającego po polsku i po kaszubsku.

Oto więc w Scenie 2 widać kilkunastoletnią dziewczynkę, która wysłana została z pojemnikiem pełnym zupy, aby nakarmiła krewnego jej matki znajdującego się w kolumnie stutthofskich więźniów. Dziewczyna jest przestraszona zadaniem, ale widząc jak wiele ludzi z pobliskich wiosek organizuje pomoc dla nieszczęśników z ewakuowanego obozu nabiera odwagi. W Scenie 3 przedstawiona została inna kaszubska rodzina w momencie decyzji, aby pomóc głodnym i wycieńczonym więźniom z marszu śmierci. Nie mają oni bezpośredniego powodu, aby pomagać obcym ludziom z obozu, nie mniej jednak decydują się na aktywne wsparcie z odruchu serca, choć wiedzą o możliwej karze za taki czyn. Z kolei w Scenie 8 uwidoczniiony został jeden z sposobów ucieczki więźniów z marszu śmierci. Oto pewien chłopak z obozowej grupy został opatulony kocem przez wiejską dziewczynę, zaś swoją nieznaną języka niemieckiego ukrywał powtarzaniem do oswobodzicielki zwykłych potaknięć. W spektaklu *Pomieczyno in memoriam* pojawił się również fragment refleksyjno-liryczny, który wybrzmiewa w końcowej Scenie 9, kiedy wygłaszany jest ten sam wiersz w trzech wersjach językowych: polskiej, niemieckiej i kaszubskiej. Słyszymy tutaj:

²⁴ Relacja dźwiękowa z tego wydarzenia: <https://radiokaszebe.pl/stutthof-jidze-spektakl-w-pomieczynie/> albo <https://www.radioglos.pl/wiadomosci/regionalne/7117-2-lutego-w-pomieczynie-wielka-lekcja-historii-w-75-rocznice-marszu-smierci?fbclid=IwAR35JR4wtG-att5VU3u2D Hhplfn-XMl2mk8y8uK5m5UtgFzjLZ8Vx8V5JQ>.

Bòże, co widzyce nasze kònanié
 W miłoce Tatka nasz zatacce, Panie
 Do serca swégò, przëtulce tak krótkò
 Bò jesce darg a smiercë zybówką.
 Zastëdlé nóm serca w mrozny jadłobie
 Wënkanców kawel na pòlach biòlëch
 W cemnocë taczé dôjcë Bòzi nóm znak.
 Bë nowi pò nocë wëlecòł ptòch dnia.
 Na to, co chcą – òtemknijce pòwieczi
 Òdeckną w żòlu zaòstóné rzéczi
 Nie prowadzce do slëdny jizbë w sòdzë
 Zrzeszce nòdzeją, co zli wzälë lëdze...²⁵

Postawienie tego typu kompozycyjnego znaku na końcu spektaklu wskazuje na docenienie kaszubskojęzycznego sposobu wyrazu. Zestawienie kaszubszczyzny z „silnymi” językami wyrazu jak polski i niemiecki zaświadcza, że żadna emocja i żadne poruszenie myśli nie zostało w tym utworze zapomniane czy zbagatelizowane. Kaszubi we własnym medium językowym zaznaczyli więc swój udział w dawnych wydarzeniach roku 1945.

Spektakl *Pomieczyno in memoriam* obok wartości artystycznych miał także znaczenie społeczne i wpisywał się w swoiste odnowienie tematu KL Stutthof, tyle, że teraz z wyraźniejszą obecnością kultury kaszubskiej. Mogło to nastąpić, gdyż już wcześniej pojawiły się sygnały tego typu myślenia. Przypomnijmy tylko, że w pierwszej dekadzie XXI w. otwarto Izbę Pamięci Ofiar Marszu Śmierci w Krępie Kaszubskiej (2000), postawiono pomnik zaświadcający o pobycie w Luzinie więźniów z obozu (2005), zorganizowano konkurs literacki na temat podobozu Stutthof w Dziemianach (2006)²⁶ czy zaczęto odprawiać w Pomieczynie (2015) katolickie msze w intencji wszystkich ofiar marszu śmierci. Łącznie świadczyło to o rozbudzaniu się tożsamości kaszubskiej, która zaczęła się u mieszkańców Pomorza Wschodniego manifestować jeszcze dobitniej jak dotąd.

Proces odpominania

Marsz śmierci więźniów KL Stutthof został wielokrotnie przedstawiony w materiałach naukowych historyków Pomorza i Kaszub i w kręgach akademickich nie był kwestią nieznaną. Można w tym momencie wspomnieć choćby

²⁵ Utwór ma zapis pod tytułem: *Modlitwa* (słowa Jerzy Stachurski), *Ein Gebetsmotiv* (przeł. Karolina Meliksetyan) oraz *Mòdlëtwa* (przekład: Tomasz Fopke). Patrz: *Pomieczyno in memoriam*, oprac. P. Schmandt, Pomieczyno–Wejherowo 2020, s. 11–12.

²⁶ *Dziemiany. Sophienwalde*, red. I. Dziesko, Pelplin 2006.

o pracach Marka Orskiego²⁷ oraz Danuty Drywy²⁸. Mimo tych wysiłków, pamięć o KL Stutthof nie stawała się wartością powszechną w obiegu ogólnopolskim, co w pewnym sensie można tłumaczyć skalą wielkości i liczby ofiar KL Stutthof, kiedy się go porówna z KL Auschwitz, z którego również organizowano mordercze ewakuacje²⁹. Jednakże to nie tyle liczba ofiar jest tutaj kwestią najważniejszą a dominujący w ujęciach autorów polskich opisujących rzeczywistość II wojny światowej dyskurs. Wedle niego najczęściej przywoływane są fakty i wydarzenia rozrywające się nie na Pomorzu, lecz na innych częściach ziem polskich, głównie z perspektywy warszawskiej lub krakowskiej. W ten sposób narracja historyczna skupiona jest na składnikach, które funkcjonują w odmienny sposób aniżeli na Kaszubach. Z kolei to, co charakterystyczne dla ziem przedwojennego województwa pomorskiego, było bagatelizowane czy wręcz pomijane.

Zjawisko to w odniesieniu do najbardziej interesującego mnie w tym momencie marszu śmierci występowało zaraz po zakończeniu wojny. Oto przedstawiciele inteligencji kaszubskiej, którzy nie traktowali postawy zwykłych mieszkańców Kaszub jako wybitnego bohaterstwa, zauważyli, że o tak znaczących przypadkach pomocy dla więźniów wspomina się w oficjalnych komunikatach bardzo ogólnie. Taka sytuacja bardzo ich zaniepokoiła. Pisał o tym w 1946 roku jeden z księży-Kaszubów Franciszek Grucza, który przeszedł przez doświadczenie Stutthofu:

Ale nadszedł końcowy okres straszliwego obozu – ewakuacja! Dlaczego o tym wspominam? Otóż w czasie jednego z przewodów sądowych toczącego się procesu (29.04. br.), kiedy jeden ze świadków opisywał ewakuację – straszliwą ostatnią drogę krzyżową – w której większa część pozostałego obozu wyginęła – a na której jak promyki słońca padała nasza „Caritas” – miłosierdzie chrześcijańskie i nasze współczujące i kaszubskie serce, padło takie pytanie sędziego: „A więc Kaszubi to byli, którzy was wspomagali i ratowali od głodowej śmierci?”.

„Tak Kaszubi, proszę Wysokiego Sądu”. I doprawdy zapłata chlebem naszych matek i sióstr za kamień, niejednokrotnie na nas Kaszubów w obozie rzucany. Tak, gdyby nie nasze matki i siostry, gdyby nasi z domu stutthofianów nie wspomagali, w dwójnasób tyle by było trupów.

²⁷ M. Orski, *Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy w KL Stutthof*, 1996; tegoż, *Czesi, Słowacy i Jugosłowianie w KL Stutthof*, 1997.

²⁸ D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (1939–1945)*, Gdańsk 2001; *Stutthof: ślady pamięci*, Sztutowo 2019; B. Chrzanowski, D. Drywa, Ch. Gordon, W. Mędykowski, „*Diese Stadt ist Judenfrei*”. *Zagłada Żydów na Pomorzu Gdańskim oraz w obozie koncentracyjnym Stutthof. The extermination of Jews in Gdańsk Pomerani*, Warszawa–Sztutowo–Jerozolima 2021.

²⁹ P. Cywiński, *Marsz śmierci w pamięci ewakuowanych więźniów Auschwitz*, Oświęcim 2015; *Kierunek Loslau. Marsz ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 roku*, red. P. Hojka, S. Kulpa, Wodzisław Śląski 2016.

I o tym się prawie że zapomniało, o tym się milczy poza nikłymi głosami, często nieśmiało w prasie. Prawdę tę trzeba powiedzieć śmiało i wydobyć nareszcie na światło dzienne i pokazać Polsce³⁰.

Mieszkańcy Kaszub, widząc kolumny więźniów ze Stutthofu, nie oddzielali się od cierpiących obojętnością czy niechęcią. Nakarmienie, podanie okrycia czy umożliwienie ucieczki lub ukrywanie skazańców w swoich gospodarstwach rozumieli jako zwykły ludzki odruch pomocy cierpiącemu i pokrzywdzonemu człowiekowi. Bez względu na to, jakiego był pochodzenia narodowego czy wyznania. Bez naznaczania Żydów piętnem inności.

Kaszubi nie wprowadzali zresztą nigdy takich podziałów społecznych czy religijnych w KL Stutthof, o czym wspominał jeden z więźniów tego obozu, a przy tym wybitny poeta i dramaturg kaszubski – Jan Rompski:

Zachowanie się Kaszubów w obozie było wzorowe. Ze swoim współkolegą żył jak brat, dzielił się każdą okruszyną chleba. Obdarzać wszystkich ze swej skromnej paczki nie mógł. Na tym tle różni różnie urabiali sobie sąd o Kaszubach. (...)

Nie znali Kaszubi nienawiści rasowej ani dzielnicowej. Dla nas znaczenie miał każdy człowiek. Sam byłem świadkiem opieki duszpasterskiej i koleżeńskiej nad dwoma Żydami obywatelami francuskimi, prawnikiem z zawodu i publicystą przez księdza Franciszka Gruczę³¹.

Głosy Rompskiego czy ks. Gruczy nie były jednak słyszalne w polskim dyskursie historycznym przez długie lata. Nie docierały do najważniejszych opracowań szkolnych czy popularnonaukowych. To właśnie dlatego osoby spoza Kaszub, które pojawiają się na tych ziemiach, są zaskoczone odmiennym doświadczeniem wojennym rodzimych mieszkańców. Sporo takiego zdziwienia odnaleźć można w tekstach publicystycznych Tomasza Słomczyńskiego (ur. 1976), który pisał zarówno jako autor pojedynczych artykułów³², jak i w reporterskiej książce *Kaszëbë* opublikowanej przez Wydawnictwo Czarne kilkakrotnie o marszu śmierci ludzi Stutthofu³³. Dziennikarz odkrywa przed polskim czytelnikiem kwestię osobistej odwagi wielu Kaszubów, którzy decydowali się na niesienie pomo-

³⁰ Ks. F. Grucza, *Na marginesie rozprawy stutthofskiej*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 58, s. 2 [z dn. 18 maja].

³¹ J. Rompski, *Kaszubi w Stutthofie*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 53, s. 3 [z dn. 7 maja].

³² Na przykład: T. Słomczyński, „*Wies Sprawiedliwych*”. *Niepublikowane wcześniej relacje świadków Marszu Śmierci*, „Gazeta Wyborcza – Trójmiasto” 11.02.2018, <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,23001245,wies-sprawiedliwych.html>; tegoż, *Zapomniani Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, czyli jak Kaszubi ratowali Żydów*, „Rzeczpospolita” 15.03.2018, <https://www.rp.pl/plus-minus/art2062691-zapomniani-sprawiedliwi-wsrod-narodow-swiata-czyli-jak-kaszubi-ratowali-zydow>.

³³ T. Słomczyński, *Kaszëbë*, Wołowiec 2021, s. 107–173.

cy więźniom w spontanicznym i bezinteresownym geście współczucia. Słomczyński notuje tego typu zachowania z dużym szacunkiem, z jeszcze większym zaznacza, że traktują je jako oczywistość.

Reporter próbuje również odnaleźć na terenie dzisiejszych Kaszub ślady po Monice Schwertfeger, mieszkance Pomieczyna, która wiele lat po marszu śmierci Stutthofu została pośmiertnie uhonorowana tytułem Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata³⁴. Schwertfeger jest we wiosce jeszcze pamiętana ze względu na swoją religijność, uczynność i pokorę. Natomiast nikt nie wiedział o tym, że uratowała i opiekowała się 24-letnią Lusią Schimmel, Żydówką pochodzącą z Wilna. Ukrywała ten fakt przed innymi mieszkańcami wioski na tyle skutecznie, że dopiero reporter z zewnętrznego świata przyniósł na Kaszuby informację o jej poświęceniu i o tym, że skromna kobieta otrzymała tak ważne odznaczenie.

Z wywiadu z ocaloną Żydówką, przeprowadzonego w Yad Vashem wiele lat po dramatycznych wydarzeniach marszu śmierci, wyłania się obraz prostego, ale jakże odważnego w czasie II wojny światowej gestu Kaszubki:

Mimo sprzeciwu męża Leona, Monika opiekowała się Lusią przez kolejne dni z matczyną serdecznością. „Już pierwszego dnia nie pozwoliła mi wyjść za potrzebą, ale przyniosła mi kubel” – opowiada Lusja. „Kiedy powiedziałam, że nie mogę użyć kubła pod świętymi obrazami, Monika odpowiedziała: „Teraz ty będziesz święta”. „W niedzielę zaproponowała, żebym poszła z nią i jej mężem do kościoła. Wtedy powiedziałam, że jestem Żydówką”. Monika odpowiedziała: „Nie pytałam cię, z jakiego brzucha wyszłaś”. Przez kolejne tygodnie opiekowała się Lusią i leczyła jej rany. Z braku leków, wysysała ustami ropę z czyraków pokrywających jej ciało. Kiedy we wsi grasowali Ukraińcy poszukujący uciekinierów, Lusja obawiała się, że naraża gospodarzy i chciała wyjść, ale Monika zatrzymała ją i wciąż gorąco się modliła. Jakimś cudem Ukraińcy ominęli ich dom³⁵.

Przykłady opisywane przez Gruczę, Rompskiego, Słomczyńskiego oraz te zanotowane w ewidencji Yad Vashem potwierdzają, że wspieranie więźniów Stutthofu przez Kaszubów było traktowane jako zachowanie częste i niemal powszechne. Oczywiście wypatrywali oni w kolumnach ewakuowanego obozu swoich bliskich, wiedzieli też, że z powodu zbliżającego się frontu wojennego Niemcy są coraz słabsi, ale przecież zdawali sobie sprawę, że za pomoc stutthofiakom mogą zginąć. Mimo takiego zagrożenia nie wahali się przekazywać jedzenia lub umożliwiali ucieczkę Kaszubom, Polakom czy Żydom, uważając to za czyn głęboko chrześcijański i po prostu ludzki. Dzisiejsze działania kulturalne

³⁴ Tamże, s. 148–152.

³⁵ J. Goldhar, *Lusia Pinczuk (Lusia Schimmel) – Ocalona. Teraz ty będziesz święta*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wasze-opowiesci/lusia-pinczuk-lusia-schimmelocalona-teraz-ty-bedziesz-swieta> [dostęp: 3.10.2023].

w przestrzeni literatury i działań społecznych Pomorza i Kaszub informują o tym bez ograniczeń.

Nowym medium, które wspiera proces odpominania historii, są filmy dokumentalne, realizowane przez jednostki muzealne, samorządy czy organizacje społeczne. Jednym z takich filmów jest obraz *Ostatni świadkowie. Byli więźniowie obozu Stutthof opowiadają* (2009) na podstawie scenariusza Marcina Owsieńskiego, pod merytoryczną opieką Bogusławy Tartakowskiej i Owsieńskiego³⁶. Ten 120-minutowy film zawiera kilkadziesiąt relacji byłych więźniów obozu Stutthof, pochodzących nie tylko z Kaszub, lecz z różnych środowisk i regionów Polski. Wspomniany tutaj dokument filmowy powstał w ramach projektu Muzeum Stutthof oraz Domu Spotkań z Historią pt. *Ostatni świadkowie*, w ramach którego w latach 2008–2009 nagrywano wspomnienia z okresu II wojny światowej. Ma wyraźnie edukacyjno-materiałowy cel powstania. Nieco inną propozycją jest film dokumentalny *Wiś Sprawiedliwych. Świadkowie* (2018), do którego scenariusz napisali Tomasz Słomczyński i Andrzej Dudziński, zaś reżyserował Dudziński³⁷. Punktem wyjścia było tutaj zadziwienie powszechnością pomocy udzielanej więźniom marszu śmierci, postawą uniwersalnej przyzwoitości oraz ogólnopolską niewiedzą o tak szlachetnych zachowaniach mieszkańców Kaszub. 46 minutowy film jest zatem opowieścią reportersko-interwencyjną, w której najważniejszy jest poruszający emocje efekt zmiany świadomości widzów.

Oprócz wspomnianych obrazów powstał także film *Stutthof idzie* w reżyserii Moniki Wejer (2020), który jest prezentowany w „międzypokoleniowym kolażu kaszubskiej pamięci o Marszu Śmierci KL Stutthof” pt. *Z pokolenia niech głos nasz idzie w pokolenia*. Owe działania są realizowane od 2021 r. w kaszubskich miejscowościach, przez które biegła trasa ewakuacji więźniów obozu³⁸. Uczestnicy tego typu edukacyjno-kulturalnego projektu na nowo odczytują lokalny krajobraz i historię swojej miejscowości, zapoznając się z artefaktami i relacjami świadków wydarzeń z lutego 1945 roku. Inicjatywa ta jest wynikiem współpracy nauczycieli (Aleksandra Kurowska-Susdorf), pracowników merytorycznych Muzeum Stutthof oraz bibliotekarzy z Luzina.

Najnowsze zjawiska kulturowe powodują, że powstają nawet specyficzne przewodniki turystyczne, jak Elżbiety Marii Grot i Jarosława Ellwarta, *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*³⁹. Oznacza to, że ewakuacja więźniów

³⁶ Najważniejsze informacje o filmie: <https://dsh.waw.pl/2069-ostatni-swiaawkowie-byli-wiezniowie-obozu-stutthof-opowiadaja-2009-120-min-film-dokumentalny,dfapl> [dostęp: 5.10.2023]

³⁷ Informacje o filmie: <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1252515> [dostęp: 3.10.2023]. Film dostępny pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=y1RPXSK1LLo> [dostęp: 5.10.2023]

³⁸ Relacja filmowa o projekcie: <https://www.youtube.com/watch?v=9gm3sljH-E4> [dostęp: 5.10.2023]

³⁹ E. M. Grot i J. Ellwart, *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*, Gdynia 2020. Jest to praca rozszerzająca nieco materiał: E. Grot, *Jeśli ludzie zamknięli głazy wolać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003.

Stutthofu przestała już być rzeczywistością ukrywaną czy przemilczaną, a staje się coraz lepiej rozpoznawalna, a nawet pojawia się w kontekście cateringu kulturalnego, co wywołuje z kolei innego typu problem schematyzacji i merkantylizacji pamięci o marszu śmierci. W takim przypadku istnieje niebezpieczeństwo banalizacji zła i rodzaj zjawisk zbliżonych do tych, które mają miejsce w „turyście śmierci”⁴⁰.

Marsz śmierci KL Stutthof i obecność w nim więźniów różnych narodowości i religii stał się jeszcze jednym czynnikiem stymulującym rozwój kaszubskiej tożsamości kulturowej i etnicznej. Pamięć o wydarzeniach zimy 1945 roku wyrażana nie tylko po polsku, ale także po kaszubsku świadczy, że trauma wojenna i zewnętrzne czynniki społeczno-polityczne nie mają już tej siły sprawczej co niegdyś i uczestnicy tradycji kaszubskiej mają już możliwość wyrażenia swojej ekspresji i własnej prawdy o marszu śmierci KL Stutthof. Tradycja żydowska może z niej czerpać przykład zachowań godnych.

Bibliografia

Podmiotowa:

- Ber Chaja, w: *Żydzi w KL Stutthof*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2013, s. 66.
- Caradello Aldo, *Co się działo w Stutthofie. Wspomnienia byłego wicekonsula Królestwa Włoch w Gdańsku*, red. D. Drywa, M. Rogowski, Warszawa 2011.
- Goldhar J., *Lusia Pinczuk (Lusia Schimmel) – Ocalona. Teraz ty będziesz święta*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wasze-opowiesci/lusia-pinczuk-lusia-schimmelocalona-teraz-ty-bedziesz-swieta>, [dostęp: 3.10.2023].
- Górna U., „*Razem z ojcem pomagałam więźniom*”, w: *Sztutthof jidze*, s. 87–88.
- Formela A., „*Przekupiony wachman pozwolił tacie uciec z kościoła*”, w: *Stutthof jidze*, s. 34.
- Herzberg D., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 51–52.
- Konkol W., „*Ukrywaliśmy jednego jeńca – stał się nam bliski jak brat*”, w: *Stutthof jidze*, s. 54.
- Kozienicki Ch., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 61.
- Tegoż, *Dorastanie w piekle*, przeł. A. Jurkowska, Sztutowo 2009.
- *Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu. Wybór*, oprac. i tłum. A. R. Michalak, Sztutowo 2022.
- Ludwichowska K., „*Zabili dziewczynę, bo sięgnęła po brukiew*”, w: *Stutthof jidze*, s. 63–64.

⁴⁰ J. Kugelmass, *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. J.E. Young, Munich–New York 1994, s. 175–183; S. Tanaś *Przestrzeń turystyczna cmentarzy. Wstęp do tanatoturystyki*, Łódź 2008; A. Ziębińska-Witek, *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 174–186.

- Mitura W., *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985.
- Nagel A., *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971.
- Tenże, *Mòje wiérztë*, Gdynia 2010.
- *Pomieczyno in memoriam*, oprac. P. Schmandt, Pomieczyno–Wejherowo 2020.
- Rabinowicz Sz., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 56.
- Rabinowicz Sz., *Przeżyłam dzięki swojej matce*, Łódź 2012.
- Sruoga B., *Las bogów*, przeł. S. Majewski, Sztutowo 2013.
- *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyna i okolic*, red. D. Kaszubowska, Pelplin 2017.
- Trzebiatowski J., „Prawie każdy rolnik w okolicy ukrywał stutthofowych”, w: *Sztutthof jidze*, s. 73–74.
- Ulpan-Kowarska J., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 57.

Przedmiotowa:

- Ardanowski J. K., Sztama P., *Z głębokości wołam do Ciebie... Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego, więzionych i mordowanych w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia w ostatnich miesiącach II wojny światowej*, Brodnica 2014.
- Bojarska B., *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972.
- Borzyszkowski J., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza, T. IV: Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*, Gdańsk 2019, s. 793–799, 1018–1029.
- Bugajna E., *Refleksje o II wojnie u wybranych poetów kaszubskich*, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk – Słupsk 2019, s. 225–244.
- Chrzanowski B., Drywa D., Gordon C., Mędykowski W., „*Diese Stadt ist Judenfrei*”. *Zagłada Żydów na Pomorzu Gdańskim oraz w obozie koncentracyjnym Stutthof. The extermination of Jews in Gdańsk Pomerani*, Warszawa–Sztutowo–Jerozolimka 2021.
- Cywiński P., *Marsz śmierci w pamięci ewakuowanych więźniów Auschwitz*, Oświęcim 2015.
- Drywa D., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (1939–1945)*, Gdańsk 2001.
- Dunin-Wąsowicz K., *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970.
- *Dziemiany. Sophienwalde*, red. I. Dzieszko, Pelplin 2006.
- Gliński M., *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3, s. 5–27.
- Grabowska Janina, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, Gdańsk 1992.
- Grabowska-Chałka J., *Przewodnik. Informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004.
- Grot E., *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1995.
- Grot E., *Jeśli ludzie zamilkną głazy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003.
- Grot E., *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.
- Grot E., Ellwart J., *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*, Gdynia 2020.

- Ks. Grucza F., *Na marginesie rozprawy stutthofskiej*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 58, s. 2 [z dn. 18 maja].
- Kalinowski D., *Pieśń i sława. O liryce zrzeszyńców*, w: J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, oprac. tekstów H. Makurat, Gdańsk 2013, s. 39–84.
- *Kierunek Loslau. Marsz ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 roku*, red. P. Hojka, S. Kulpa, Wodzisław Śląski 2016.
- Kugelmass J., *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. James E. Young, Munich–New York 1994, s. 175–183.
- Kuik-Kalinowska A., *Tatczëzna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk–Słupsk 2011.
- Nijakowski L. M., *Marsz śmierci jako tekst. Dyskursywne tworzenie ofiary na przykładzie ludobójstwa Ormian*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 205–222.
- Orski M., *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń-maj 1945*, Gdańsk 1995.
- Tegoż, *Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy w KL Stutthof*, Sztutowo 1996.
- Tegoż, *Czesi, Słowacy i Jugosłowianie w KL Stutthof*, Sztutowo 1997.
- Tegoż, *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3, s. 11–26.
- Owsiniński M., *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia 2022.
- Rompski J., *Kaszubi w Stutthofie*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 53, s. 3 [z dn. 7 maja].
- Samp J., *Obraz wojny i okupacji w poezji kaszubskiej*, w: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. Andrzej Bukowski, Gdańsk 1979, s. 256–267.
- Schenk D., *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. Tycner i J. Tycner, Gdańsk 2002.
- Słomczyński T., „*Wies Sprawiedliwych*”. *Niepublikowane wcześniej relacje świadków Marszu Śmierci*, „Gazeta Wyborcza – Trójmiasto” 11.02.2018, <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,23001245,wies-sprawiedliwych.html>.
- Słomczyński T., *Zapomniani Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, czyli jak Kaszubi ratowali Żydów*, „Rzeczpospolita” 15.03.2018, <https://www.rp.pl/plus-minus/art2062691-zapomniani-sprawiedliwi-wsrod-narodow-swiata-czyli-jak-kaszubi-ratowali-zydow>.
- Słomczyński T., *Kaszëbë*, Wołowiec 2021.
- *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- *Stutthof: ślady pamięci*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2019.
- Tanaś S., *Przestrzeń turystyczna cmentarzy. Wstęp do tanatourystyki*, Łódź 2008.
- Walczak Z., „*Dziadek w Wehrmachcie*”. *Rzecz o losach Polaków i Kaszubów na Pomorzu w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów, wspomnień i w literaturze pięknej*, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk–Słupsk 2019, s. 195–224.
- Ziębińska-Witek A., *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 174–186.

Materialy w internecie:

- <https://radiokaszebe.pl/stutthof-jidze-spektakl-w-pomieczynie/> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://www.radioglos.pl/wiadomosci/regionalne/7117-2-lutego-w-pomieczynie-wielkalekcja-historii-w-75-rocznice-marszu-smierci?fbclid=IwAR35JR4wtG-att5VU3u2DHHplfn-XMl2mk8y8uK5m5UtgcFzjLZ8Vx8V5JQ> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://dsh.waw.pl/2069-ostatni-swiaadkowie-byli-wiezniowie-obozu-stutthof-opowiadaja-2009-120-min-film-dokumentalny,dfapl> [5.10.2023].
- <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1252515> [dostęp: 3.10.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=y1RPXSK1LLo> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=9gm3sljH-E4> [dostęp: 5.10.2023].

Daniel Kalinowski

Pomeranian University in Słupsk

**DEATH MARCH FROM KL STUTTHOF.
POLISH AND KASHUBIAN DESCRIPTIONS**

Summary

KL Stutthof was a place of violence and terror from September 1939 to May 1945. About 65,000 people died there, most of them Jews. Beginning in January 1945, the camp's command ordered its evacuation, through which columns of men and women were forced to march daily, along a chaotically planned route through Pomerania and Kashubia. Due to exhaustion, harsh winter, and German violence, 5,500 of the initial 11,000 prisoners reached the towns where the columns were liberated by the Red Army. The article presents documentary and literary accounts of the events of the death march of Stutthof Concentration Camp prisoners written down by participants and witnesses. In addition to this type of material, texts written many decades after the war as a result of research, deepening self-awareness, and artistic acts saving the memory after the events of the winter of 1945 are also cited. In addition to the factual factor, what is also important in the latest descriptions is that the published works emphasize the active role of Kashubians in helping the prisoners and thus point to their patriotic and humanitarian attitudes. This is one of the elements of the fight against the stereotype of Kashubians as those who had a „grandfather from the Wehrmacht.”

Keywords: death march, KL Stutthof, Poles, Kashubians, relations.